Po 48 konfiskacie nakład drugi!

Nr. 203. Kraków, wtorek 23 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 6 halerzy.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 22 października.

Gdzie prokurator?

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Baczność Wyborcy krakowscy! Zgłaszajcie swoje prawo wyborcze, gdyż za parę dni termin przeminie. Zgłaszać się można w Magistracie do 24 b. m. od godziny 8-ej do 2-ej w sali na drugiem piętrze.

Interesy Austro-Węgier na Wschodzie.

II.

W jednym z ostatnich numerów paryskiego „Siecle'u“ znajdujemy nader ciekawy artykuł znanego ekonomisty p. Yves

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Z TEATRU.

„Otchłań“, dramat w czterech aktach Tadeusza Konczyńskiego.

Ostatnia premiera „Otchłań“ p. Konczyńskiego, jako utwór dramatyczny, po... brak kardynalny: ze szkodą zarówno prawdopodobieństwa, jak i dla prze... u akcyi autor od samego początku zbyt ...mnicza słuchacza, każąc osobom, dzia...ym w dramacie, opowiadać urywkami *curriculum vitae.* Publiczność dowia... się odrazu — z ekspozycyi, iż p. Ha... senior, ongi tęgi finansista, potem w ... maksymy: *beatus, qui procul negotiis...* ...zęśliwy, kto zdala od kłopotów...) — ...wający odpoczynku na wsi, jest naturą ...ą a twardą, człowiekiem z granitu. ... widok niegodziwości — nie cofnie ...ię on nigdy; będzie surowym bezwzględnie. Tymczasem w jego własnej rodzinie sączy się jad — zięć jego to skończony łotr, oszust, rozpustnik, intrygant w każdym calu: nie zawaha się przed żadną zbrodnią. Syn, istota lekkomyślna, lubiąca dogadzać wszystkim swym namiętnościom, wszystko — nawet honor złożyć im gotów w ofierze.

Z tych trzech postaci, (z których młody Hanusz jest najmniej ważną), tworzy się główny filar, na którym wspierać się będzie akcya w sztuce. Lecz wskutek tego, iż każda z osób owej trójcy namalowana jedną tylko barwą — jest on równocześnie jakby trójramiennym słupem na rozstaju, z dokładnie wypisanym kierunkiem na każdej z 3 deszczułek. Po przeczytaniu napisów widz, idąc w ślad za autorem, nie dozna już żadnych niespodzianek, chyba o ile w tak jednostronnych figurach popełni autor jeszcze jakiś błąd w rysunku. W rzeczywistości błędy podobne napotykamy: Hanusz i zięć mają być ludźmi o tęgich głowach, widz spodziewa się więc, iż, wprawdzie, w przebiegu konfliktu, jaki między nimi wybuchnie, autor nie da mu widoku skomplikowanych walk psychicznych, (gdyż przeciwnicy są na to zbyt jednostronni bądź w złym, bądź w dobrym kierunku), ale oczekuje przynajmniej interesującego starcia się dwóch równie silnych inteligencyi. Spotyka go zawód. Pan Hanusz w pierwszej połowie sztuki okazuje się tak mało przenikliwym, że aż niecierpliwi słuchacza swemi długiemi poszukiwaniami w sprawie jasnej dla wszystkich — iż zięć jego jest infamisem. W drugiej połowie sytuacya się odwraca. Sprytny dotąd zięć staje się kompletnie ślepym na to, co się wkoło niego dzieje. Nie podejrzywa zupełnie owego formalnego śledztwa, które rozpoczął Hanusz i przez to sam niejako oddaje się w ręce mściciela. Tymczasem śledztwo toczy się przez całe 2 akty środkowe. Widz dowiaduje się tylko bliższych szczegółów o rzeczach, znanych mu już z ekspozycyi. Hanusz bada córkę, kuzyna, bonę, znów córkę itd., przyczem autor przeszkadza mu ciągle,

Guyota o stosunkach ekonomicznych Chin. Artykuł ten może znakomicie posłużyć do należytego ocenienia twierdzenia o handlowej doniosłości rynków chińskich dla europejskiego przemysłu.

„Chińczyk — powiada p. Guyot — nie używa ani gwoździ ani śrub, tylko drewnianych klinów. Zamiast okien używa papieru, zapuszczonego oliwą, lub zasłania otwory słomianemi storami. Nie używa wełny lub sukna, tylko bawełny. Chodzi boso, lub w pantoflach ze słomy lub drzewa, nie zna obuwia ze skóry. Wewnątrz Chin bydło rogate jest nadzwyczajną rzadkością. Jedynem bydłem pociągowem i jucznem jest człowiek. Do oświetlenia używają świec z wosku lub knotu, zanurzonego w oliwie. Nie zna ani pieców ani też innego paleniska. Przeciętny Chińczyk żywi się tylko gotowanym ryżem, rybami, jarzyną i owocami. Pije wodę, a czasami herbatę, której nigdy nie osładza. Nie zna piwa, wina lub napojów gorących. Papieru używa stosunkowo wiele, ale sam go produkuje.

Gdzież wobec tego podział się, pyta p.Guyot, ten tak opiewany, idealny rynek zbytu dla towarów europejskich? Cóż z tego, że w Azyi jest państwo większe niż cała Europa o zaludnieniu 350—400 milionów, jeżeli ludność ta nie jest w stanie coś kupić? W miastach żyje Chińczyk za 5 franków (4 K) miesięcznie, po wsiach życie robotnika wraz z rodziną kosztuje 25 centimów (20 h.) dziennie! Z ważniejszych gałęzi eksportowych wymienić możemy tylko jedwab (wart. 200 milonów fr.) i herbatę (wart. 110 mil. fr.) W innych towarach obrót jest nieznaczny. „Nie możemy przecież towarów naszych dawać Chińczykom darmo. A jednak nie widzę na długie lata nic takiego, coby nam Chiny mogły dać wzamian za większy import naszych towarów“.

Jak widzimy, handlowe znaczenie Chin było i bywa dotąd przez sfery decydujące i prasę mocno przesadzane. Do tego jeszcze należy dodać, że cały prawie handel, a przynajmniej wszystkie jego ważniejsze gałęzie zmonopolizowane są w rękach Anglii, która głównie za pomocą znakomitej organizacyi bankowej ma zapewnioną przewagę na rynkach chińskich.

Czegóż wobec tego szukają Austro-Węgry w Chinach? Jakie korzyści mogą wyniknąć z awantury chińskiej dla przemysłu austryackiego, który skutkiem niezdarnej polityki zewnętrznej utracił nadzwyczaj ważne rynki w krajach bałkańskich, a skutkiem wewnętrznego przesilenia i zupełnego zastoju w życiu ekonomicznem nie może marzyć o wytworzeniu silnego targu wewnętrznego? Austrya nie może u siebie obronić się przed wzrastającym importem towarów angielskich, niemieckich a nawet węgierskich, czyż można wobec tego przypuszczać, że zdoła pokonać inne państwa na rynkach chińskich, które zresztą, jak widzieliśmy, nie przedstawiają tak wielkiego znaczenia? Każdy chyba przyzna, że dla Austro-Węgier w Chinach miejsca niema.

Ale polityka zaborcza w Chinach zagraża nawet bezpośrednio interesom naszego przemysłu. Nie jest rzeczą wykluczoną, że skutkiem „otwarcia Chin“ produkcya i handel znacznie tam wzrosną i powstanie cały szereg przedsiębiorstw, co dla kapitałów europejskich, szukających dobrej lokacyi, będzie pożądaną sposobnością do uzyskania wyższych procentów niż w Europie. Skutkiem tego liczne kapitały europejskie wyemigrują do Chin. Zachodzi zatem uzasadniona obawa, że nietylko kapitały obce, ulokowane w przemyśle austryackim (przeważnie w przemyśle górniczym w Galicyi) poczną się stamtąd wycofywać, lecz także rodzime, zresztą niewielkie kapitały, szukać będą lepszej lokacyi w Chinach. Polityka zaborcza i kolonialna przedstawia zatem dla krajów uboższych, a specyalnie w naszym wypadku dla Austryi poważne niebezpieczeństwo.

Konstytucya austryacka usuwa prawie zupełnie kontrolę publiczną w sprawach zewnętrznych. Polityka zewnętrzna pozostała dotąd dziedziną, zastrzeżoną wyłącznie „najwyższym“ sferom, gdzie każdy nieudolny partacz uchodzić może za idealnego polityka. Tylko niekiedy udaje się delegacyom uchylić rąbek tajemniczej zasłony, która zakrywa dyplomatyczne intrygi przed ciekawym wzrokiem ogółu. Ale i w tym wypadku delegacye pozbawione są wszelkiego wpływu. Tem tylko dadzą się wytłómaczyć dotychczasowe „tryumfy“ hr. Gołuchowskiego, który stara się utracone wskutek wewnętrznego przesilenia znaczenie Austryi ratować za pomocą bezmyślnego naśladowania polityki zaborczej Niemiec. Należy jednak pamiętać, że jeżeli dwóch czyni to samo, nie jest to tem samem. Polityka ta dla Niemiec będzie tylko szkodliwą, dla Austryi może bardzo łatwo stać się wprost zgubną.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie wyborców m. Krakowa zwołują demokraci do sali rady miejskiej na wtorek 23 b. m. o godzinie 6 wieczór. Porządek dzienny obejmuje: 1) Program stronnictwa demokratycznego. (Referent pos. Rotter). 2) Dyskusya i wnioski.

Z obozu Stojałowszczyków. W ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki“ donosi ks. Stojałowski o swoich kandydatach, co następuje: W IV kuryi nowosądeckiej mają apetyt na mandat aż dwaj stojałowszczycy: Jan Liszek z Czarnego Dunajca i Józef Rekucki z Nowego Targu. Ks. redaktor nie oświadcza się za żadnym z nich, pozostawiając rozstrzygnięcie wyborcom.

W IV kuryi wadowicko-myślenickiej aż trzech stojałowszczyków bije się ze sobą o mandat: Leszczyński z Rudzego, Zając z Piotrowic i Jaglarz z Chabówki. I co do tych stary wyga chytrze oświadcza: niech się sami biorą za łby, ja się do tego nie wtrącam.

Takie samo wyczekujące stanowisko zajął on wobec Michała Kabaja z Głobikówki i Jakóba Lądwika z Trzemeśni, którzy chcą koniecznie kandydować przeciw Bojce w IV kuryi tarnowskiej.

Przeciwko Krempie w okręgu Tarnobrzeg—Mielec—Ropczyce stawia Stojałowski Antoniego Popławskiego, młynarza ze Zbydniowa, ograniczoną i marną figurę, która się łasiła różnym ludziom i stronnictwom, oświadczając, że do żadnej partyi nie należy.

Z tych faktów widoczne jest zupełne rozprzężenie w obozie ks. Stojałowskiego, który usiłuje utrzymać się jeszcze na czele przez mniej lub więcej zręczne lawirowanie wśród osobistych ambicyjek różnych swoich „dziesiętników“ i oszukiwanie ich apetytów na mandaty.

Co do Śląska pozostawia ks. Stojałowski wspaniałomyślnie obsadzenie mandatu z IV kuryi „Związkowi śląskich katolików,“ jednak chciałby widzieć w tej kuryi kandydatem nie dra Kreisla, lecz ks. Londzina lub

---

wysyłając bez potrzeby z dziecinnego pokoju malutką Karolkę, która przerywa rozmowę dziadziowi. Wogóle podczas wszystkich dyalogów ciągle snują się po pokoju różne postaci, które mają dodawać sztuce życia, a osiągają skutek przeciwny — tamują akcyę. W akcie drugim mamy nawet kilka razy przesuwający się, formalny pochód łyżwiarzy.

Tych licznych błędów w sztuce, których zawsze spodziewać się należy w utworze młodego, próbującego swych skrzydeł dramaturga, nie okupuje w tym wypadku właściwa podobnym utworom zaleta — owa barwa młodzieńcza, to nagromadzenie wrażeń, które muszą znaleść upływ, które rozsadzają mózg artysty. „Otchłań“ poczętą była na chłodno, jakby ze spokojem starca, a bez jego rutyny scenicznej. Takie przynajmniej robi wrażenie. Czasem wysysa krew ze sztuki zła gra aktorów. Tym razem artyści nasi grali ogółem bardzo dobrze. Pan Zawadzki w swoim „granitowym“ Hanuszu miał rolę dla siebie jaknajwłaściwszą i grał znakomicie, pan Kamiński (zięć) wtórował mu dzielnie; tylko ostatnią scenę odegrał ze zbyt małem wzburzeniem. Stąd też rzucenie się na teścia — ostatni środek zdeptanego gada, któremu całe życie się niweczy, niedostatecznie wyodrębniło się z powodzi forteli, którymi próbował go przedtem usidlić i zmiękczyć. Pan Sosnowski odtworzył dobrze momenty apatyi i znudzenia w roli młodego Hanusza; słabiej znacznie sceny uczuciowe: wzburzenia na widok kochanki, oraz przy rozprawie z ojcem. Z figur drugoplanowych stworzył bardzo dobrego Woronka p. Popławski. Z kobiecych ról na pierwszy plan wysuwa się 16-letnia Marynia, którą grała z powodzeniem pani Morska. Szkoda tylko, że nidsłychaną ruchliwość tego podlotka ilustrowała nam artystka zbyt jednostajnie: jakiemś ciągłem skakaniem na jednem miejscu.

w najgorszym razie Stwiertnię z Kisielowa. W V zaś kuryi przeciwko tow. Cingrowi popiera kandydaturę Jerzego Cienciały z Trzyńca.

Ludwinów. Na skutek żądania deputacyi wyborców przedłużył starosta hr. Starzeński termin wpisywania się na listę wyborców w Ludwinowie **do środy 24 bm.** Towarzysze ludwinowscy! korzystajcie z czasu i zgłaszajcie do urzędu gminnego swoje prawo wyborcze!

Towarzysze z innych gmin! Idźcie za przykładem wyborców ludwinowskich i wysyłajcie deputacye do odnośnego starosty z zażaleniami na nadużycia wójtów.

Płaszów. W niedzielę odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze. Referowali tow. Głowacki i tow. Orczyk. Uchwalono na wniosek tow. Gronusia rezolucyę: 1) głosować na tow. Daszyńskiego i popierać jego kandydaturę jak najusilniej; 2) wyrazić najgłębszą pogardę kreaturom kandydackim komitetu centralnego w rodzaju Krotoskich.

Wójt Michno w dowcipny sposób chciał obrabować gminę z prawa wyborczego, rozlepiwszy dwie małe karteczki, nie zwracające wcale uwagi przechodniów. Ale zgromadzenie postanowiło się tą sprawą energicznie zająć i nie dać sobie wydrzeć prawa wyborczego.

Entuzyazm był bardzo wielki, niektórzy chłopi byli do łez wzruszeni. Po zgromadzeniu odśpiewano z zapałem „Czerwony sztandar.“

Stanisławów. Dnia 21 bm. odbyło się tu zgromadzenie wyborców, zwołane przez stronnictwo demokratyczne, na które przybył p. Romanowicz ze Lwowa. W bałamutnych słowach przedstawił program demokratów, pełen komunałów i półśrodków. Zgromadzeni wysłuchali wywodów w milczeniu. P. Romanowicz podniósł potrzebę solidarności narodowej i potrzebę wstąpienia do Koła polskiego z żądaniem zmiany statutu. Prezydyum zgromadzenia, obawiając się wszelkiej krytyki, zamknęło zebranie zaraz po przemówieniu p. Romanowicza.

Mościska. W powiecie mościskim wzrasta ruch wyborczy z każdą chwilą. Chłopi nietylko sami domagają się dla swych wsi zgromadzeń, lecz poświęcają każdą wolną chwilkę walce wyborczej. Mimo niepokończonej pracy w polu niema prawie dnia, by się gdzieś w powiecie nie odbyło przedwyborcze zgromadzenie. I tak 15-go bm. odbyło się zgromadzenie w Radenicach, 16 bm. w Ostrożcu, 19 bm. w Podliskach, na których to zgromadzeniach tow. Nowak wyjaśniał zebranym obecną sytuacyę polityczną, oraz wzywał do gorącej walki w celu poparcia socyalno-demokratycznych kandydatur: tow. dr. Jarosiewicza z IV, a tow. dra Hankiewicza z V kuryi, co włościanie przyjmowali z wielkim zapałem.

Ks. Zacharyasiewicz z Wyszatyc, który sam boi się do powiatu mościskiego pokazać, wysłał licznych agitatorów, lecz tym w powiecie nieświetnie się wiedzie. Na dzień 18 bm. zwołali chłopów na zgromadzenie do Czerniawy, gdzie zjawiło się również kilku księży ruskich. Jeden z nich, ks. Szandrowski z Myślatycz zaczął mówić, popierając z IV kuryi kandydaturę ks. Zacharyasiewicza, bo dr. Jarosiewicz jest socyalistą, a socyalistów jego zdaniem chłopi popierać nie powinni, gdyż oni chcą chłopom odebrać religię. Tow. Nowak jednak taką dał mu odprawę, iż wśród drwin i śmiechu zgromadzonych włościan musiał opuścić zgromadzenie wraz z drugim księdzem i kilkoma naganiaczami ks. Zacharyasiewicza.

Jarosław. Stańczycy zakasali ręce i biorą się do roboty.

W piątek d. 19 bm. zwołał książę Czartoryski senior i junior do Jarosławia do sali ratuszowej wiec w sprawie kuryi V i IV za zaproszeniami, ściśle w „swojem kółku“, sprowadziwszy kilku hrabiów, właścicieli dóbr, dzierżawców i kilku swych lizuniów chłopów. Nasi towarzysze, dowiedziawszy się o tem, zatelegrafowali po naszych kandydatów, sami zaś z włościanami zapełnili salę po brzegi, pomimo, iż nie mieli zaproszeń.

Książę Czartoryski zagaił wiec, a widząc, że robotnicy i włościanie mogliby z pośród siebie wybrać przewodniczącego, sam bez wyboru i pytania się objął przewodnictwo. Przeciw temu zaprotestowali robotnicy i włościanie przez usta tow. Lichonia, a Czartoryski widząc, że nie pójdzie mu gładko, prędko sam rozwiązał wiec, zakończywszy na tem swą „robotę wśród ludu“.

Pełkinie (pow. jarosławski). Zgromadzenie przedwyborcze włościan pełkińskich z Kruchela Pełkińskiego i Wulki Pełkińskiej odbyło się w sobotę 20 bm. w miejscowej czytelni. Obecnych było około 400 włościan. Zgromadzenie zagaił akademik tow. Michał St, poczem obrano przewodniczącym wójta z Wulki Pełkińskiej, gospodarza Perekasza Marcina. Jako kandydat IV kuryi zabrał głos tow. P. Nowakowski, który w przeszło godzinnym wywodzie wykazywał dzisiejsze położenie ludu wiejskiego, oraz przedstawił obecnym, w jaki sposób, jako poseł, broniłby interesów włościańskich.

Drugi, jako kandydat V kuryi, przemawiał tow. Schiffler, którego z ogromnem zajęciem słuchano. Następnie przemawiał akademik tow. Michał St., który, jako syn włościański, w pełnych prostoty słowach przedstawił obecnym dzisiejszą nędzę i krzywdy, wezwawszy z zapałem do wybierania posłów uczciwych i szczerze włościańskich i robotniczych.

Wieś Pełkinie i Wulka z Kruchelem stanowią trzy części ludności ruskiej, a jedną czwartą część ludności polskiej. I właśnie pomiędzy czwartą tą częścią polaków jest kilku stojałowszczyków, którzy zjawili się na zgromadzeniu, chcąc zakłócić tok obrad. I tak, kiedy Piotr Nowakowski zaczął przemawiać po rusku, stojałowszczycy zaczęli się domagać, by tenże przemawiał po polsku. Dostali też porządną odprawę po polsku od tow. Nowakowskiego, który im wykazał, że Cena, ich zwolennik, żąda od ruskich chłopów głosów, a kiedy rusin chce przemawiać, to jego zwolennicy sami się sprzeciwiają. Następnie jeden z nich, nazwiskiem Mulawka, podniósł kandydaturę Ceny i Wilka, co ruscy włościanie prz jęli z oburzeniem. Zobaczywszy to, stojałowszczycy rozpoczęli atak na obu naszych kandydatów, podnosząc zarzuty zupełnie te same, które podnoszą pismaki klerykalni i stańczykowscy. Wszystkie zarzuty obaj kandydaci odparli z miejsca ku zadowoleniu obecnych, którzy wyśmiali adlatusów Ceny, poczem wszyscy rusińscy włościanie i część polaków oświadczyli się iż obie kandydatury będą jaknajusilniej popierali i w swoich gminach tylko takich prawyborców wybiorą, którzy na tow. Piotra Nowakowskiego i Józefa Schifflera głosy swe oddadzą, co zaznaczyć trzeba, że im się uda, bowiem stanowią większość.

Wieklin (pow. Jarosław). Zgromadzenie wyborcze włościan Wieklina, Szczochowa i Wysocka odbyło się w piątek 19 bm. w sali miejscowej czytelni przy udziale kilkuset obecnych. Zgromadzeniu przewodniczył włościanin Adamkiewicz. Przemawiał jako kandydat z IV kuryi tow. Piotr Nowakowski i V kuryi tow. Józef Schiftler. Po przemówieniu obu kandydatów zainterpelował ich pisarz gminny z Wysocka, niejaki Bigos, podnosząc te same zarzuty przeciw kandydatom, jakie podnoszą pisma stańczykowskie i klerykalne. Otrzymał też obu od kandydatów należytą odpowiedź, przez obecnych z ogromnym zapałem przyjętą. To też kiedy przewodniczący poddał pod głosowanie obie kandydatury, wszyscy z zapałem się za niemi oświadczyli, uchwalając zarazem wybierać takich prawyborców, którzy za tymi kandydatami będą głosowali. Zgromadzenie było na der ożywione i przeciągnęło się do późna po północy.

Śląsk. Prawybory czyli wybory wyborców odbędą się na Śląsku, według rozporządzenia c. k. Rządu krajowego, w czasie od 29 października do 20 listopada, zarówno dla IV jak i dla V kuryi.

A więc, dalej do pracy Towarzysze! Przystąpcie wszędzie natychmiast do wyboru kandydatów na wyborców i podajcie ich spis (imię, nazwisko, zatrudnienie i zamieszkanie, czyli nr. domu) komitetowi okręgowemu, aby można było sporządzić kartki z listą kandydatów.

W Cieszynie odbędą się prawybory prawdopodobnie w dniach 13 i 14 listopada br.

W Bielsku są już listy wyborców wyłożone i we czwartek upływa 8 mio dniowy czas do reklamacyi. Niech się wszyscy przekonają, czy są wpisani na listę wyborców, a kto wpisany

nie jest, niech reklamuje natychmiast!

Cieszyn. W sobotę dnia 13 b. m. odbyło się w Cieszynie posiedzenie „Rady narodowej,“ jak się szumnie nazwał Komitet wyborczy, wybrany niedawno na zebraniu „stronnictwa narodowego.“ Uchwały „Rady narodowej“ zachowano w zupełnej tajemnicy, lecz pomimo to wiadomem jest, że uchwalono popierać kandydatury p. dra Jana Michejdy, adwokata z Cieszyna w IV kuryi, a p. Jana Stwiertni, wójta z Kisielowa w V kuryi.

O ile dotychczas wiadomo, liberali nie stawiają tym razem żadnego kandydata w V kuryi, lecz zamierzają zupełnie wstrzymać się od agitacyi wyborczej; w IV kuryi stronnicy superintendenta Haasego postawią swego kandydata, jako liberała.

Przegląd polityczny.

= **Prawa wyjątkowe przeciw Polakom.** Poznański korespondent berlińskiego „Tagblatt“, omawiając przyjazd ministra Studta do Poznania, twierdzi, iż minister miał na celu wyłącznie tylko porozumienie się z miejscowemi sferami rządowemi co do nowych praw antipolskich. W pierwszym rzędzie miałoby to być: ograniczenie wolności polskiej prasy, ewentualnie nawet zupełne jej zniesienie, rozwiązanie polskich stowarzyszeń, oraz zamknięcie polskiego teatru. Wiadomości te są tak potworne, że nawet berliński dziennik, podający je, powątpiewa co do ich autentyczności. Istotnie, na takie straszne przeciągnięcie struny nawet rząd Wilhelma-Attyli chyba się nie zdobędzie; może on prześladować, gnębić istniejące instytucye, lecz je zasadniczo znieść? — To byłoby naigrawaniem się nietylko z Polaków, ale i z konstytucyi.

Nasz bratni organ „Vorwärts“, cytując ową korespondencyę, nie szczędzi słów oburzenia całej polityce antypolskiej rządu, która gradem szykan podnieca tylko bezmyślnie nienawiść Polaków do Niemców.

Przegląd społeczny.

Drohobycz. Bojkot w pracowni Graumana trwa dalej. Wszystkie organizacye uprasza komitet strejkowy o pomoc materyalną.

Czerniowce. Wybuchł tu strejk blacharzy. Strejkujący apelują do poczucia solidarności ogółu towarzyszy. Listy i pieniądze należy posyłać na adres: J. Witiuk, Cecinagasse 8.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 paźdz. 1894. Otwarcie wolnego uniwersytetu w Brukseli. — 1898. Dr. Herman Müller zmarł w Wiedniu na dżumę.

Teatr miejski w Krakowie. We wtorek: „Otchłań“, dramat w 4 aktach T. Konczyńskiego.

Prawa obywatelskie kolejarzy. Dyrekcya krakowska przygotowuje się już do wyborów. Aby personal warsztatów kolejowych mieć każdej chwili pod ręką, zarządziło naczelnictwo warsztatów stałe pogotowie służbowe, obowiązujące do natychmiastowego stawienia się do pracy na każde wezwanie, nawet w godzinach pozasłużbowych. Jeżeli zarząd warsztatu dowie się, iż w pewnym dniu jest zgromadzenie i zdaniem jego na zgromadzeniu tem kolejarze nie powinni się znachodzić, wówczas awizuje się personal warsztatowy, celem natychmiastowego zgłoszenia się do służby, wyszukuje się jakąś niby to pilną robotę, płaci się „Ueberstunden“, wyrzuca się więc niepotrzebnie pieniądze, byle tylko personal od agitacyi wyborczej trzymać zdala. Nawet na wypadek nieprzewidzianych zgromadzeń, albo na wypadek, gdyby w takim razie na zgromadzeniu ktoś się już znachodził, obmyślono środki zapobiegawcze. Warsztatowiec bowiem obowiązanym jest, w myśl najnowszego rozporządzenia naczelnictwa warsztatu, żonie swojej powiedzieć, dokąd idzie i gdzie się będzie znachodził na wypadek, gdyby go awizowano. Jeżeliby żona nie umiała dać pożądanych wyjaśnień, mąż jej otrzymuje karę.

Tak się postępuje z prawami obywatelskiemi kolejarzy!

Z humorystyki wyborczej. Z Przemyśla donoszą nam: „Przyjaźniacy“ żrą się na kupę i wymyślają sobie od ostatnich durniów i baciarzy, że popełnili takie głupstwo zwołując publiczne zgromadzenie, które wykazało ich słabość i ośmieszyło w oczach całego miasta. Agitator przyjaźniaków Knuter, odgraża się prezesowi „Przyjaźni“ ks. Balickiemu, że jeżeli nie zapłaci mu za siedem dni po 3 złr., które stracił na agitacyę, by zebrać ludzi na zgromadzenie, to zaskarży go i sądownie będzie dochodził tych pieniędzy.

Obecnie uchwalili przyjaźniacy zwołać zgromadzenie, ale tylko za zaproszeniami, do lokalu swego stowarzyszenia i wysłuchać mowy operetkowego kandydata Stupnickiego, karawaniarza, którego zjadliwie „dziadziem“ nazywają przemyskie andrusy. Stupnicki, mimo że aż 14 kościelnych, majstrów i księży postanowiło go zrobić swoim posłem, ma twardy orzech do zgryzienia, bo na owe 14 głosów poluje już coś trzech „katolicko-narodowych“ kandydatów. Pretensye do mandatu ma także Knuter i Łabuda. Każdy z nich liczy na poparcie rządu i... wybory galicyjskie.

Kandydatem z kuryi miejskiej jest były prokurator Bieńczewski, zaopatrzony w program klerykalno-antysemicko-rządowy. Przeszłość tego kandydata jest wystarczającą, aby otrzymał głosy emerytowanych żandarmów, komisarzy policyi, szpiclów, no i prokuratora Stebelskiego.

Sanatoryum ludowe dla dotkniętych gruźlicą. Komitet budowy sanatoryum ludowego dla dotkniętych gruźlicą po zatwierdzeniu przez c. k. namiestnictwo statutów stowarzyszenia, pełniąc, stosownie do postanowienia przejściowego statutu, obowiązki wydziału Towarzystwa aż do czasu pierwszego walnego zgromadzenia, przyjmuje zgłoszenia na członków na ręce p. dra Janiszewskiego w Zakopanem.

Dla informacyi czytelników podajemy wyciąg ze statutu: § 8. Członkiem zwyczajnym będą osoby lub instytucje, które uiszczać będą wkładkę roczną w kwocie co najmniej 20 K. § 6. Członkiem założycielem będzie każda osoba lub instytucya, która złoży na cele stowarzyszenia jednorazowo co najmniej tysiąc koron, lub też w ratach półrocznych po dwieście koron uiszczać będzie. Wysokość wkładek zadecyduje ostatecznie walne zgromadzenie.

Pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się we Lwowie w końcu listopada lub na początku stycznia, o czem komitet zawiadomi w pismach.

Pod zarzutem zbrodni oszustwa pozostaje stojałowszczyk Wilk z Sieniawy, ubiegający się obecnie o mandat poselski z V. kuryi okręgu Jarosław. Śledztwo toczy się w Przemyślu i niebawem ma być wygotowany akt oskarżenia. Wilk miał się dopuścić zbrodni oszustwa na niekorzyść Tow. asekuracyjnego „Dniestr“, którego był przez jakiś czas ajentem

Stypendya chłopskie. Z fundacyi ks. Szczęsnego Skibińskiego rozdane być mają stypendya po 200 koron dla synów włościańskich rz.-kat. lub gr.-kat. religii, uczęszczających do szkół średnich lub wyższych. Stypendya te pobierane będą przez obdarzonych aż do ukończenia nauk. Podania wnosić należy do Wydziału kraj. do 15 listopada.

Księża w Ameryce wobec strejku górników w Pensylwanii. Bratni nasz organ „Siła i Postęp“, wychodzący w Shamokin, w północnej Ameryce, podaje o wielkim strejku górników, w którym bierze udział wielu Polaków, następujące szczegóły:

„Katolicki ksiądz Filips z Hazleton, który poprzednio namawiał ludzi w Jeddo, żeby nie usłuchali rozkazu do strejkowania, nawrócił się teraz, odbywszy konferencyę z prezydentem unii górników, Mitchel'em. Był także w Filadelfii i miał tam naradę z biskupem Ryanem, w jaki sposób ukończyć strejk z pomocą polubownego sądu. Widocznie i biskup radby przyczynić się do załagodzenia walki, co zresztą leży w interesie Kościoła. Zapytany co myśli o strejku i o położeniu, tak się odezwał ks. Filips:

Jeżeli dobrze rozumiem słowa dyrektorów wielkich zakładów kopalnianych — pisze ks. Filips — arbitracya przestała być środkiem do osiągnięcia celu, pożądanego przez ogół publiczności, a mianowicie załatwienia zatargu pracy z kapitałem. Pozostaje więc obecnie tylko jedna alternatywa, mianowicie walka do ostatka zorganizowanej pracy przeciwko zorganizowanemu kapitałowi.

Usiłowaniami zawarcia rozejmu wzgardzono, a ponieważ ani rozsądek, ani sprawiedliwość, ani miłosierdzie nie mają już głosu — musi nastąpić jedno z dwojga: albo właściciel kopalni stanie się królem węglowym i berłem rządzić będzie nad niechętnymi poddanymi, albo też górnicy połączą się w usiłowaniach swoich, by ogołocić rynek przez zupełne wstrzymanie produkcyi.

Następnie odzywa się ks. Filips także do górników nieunijnych, by w strejku dopomagali, bo nietylko chodzi tu o zwycięstwo górników ale wogóle o zwycięstwo zasad sprawiedliwości nad wyzyskiem i despotyzmem“.

Porównajmy te uczciwe słowa biskupa amerykańskiego, który błogosławi strejkującym i uznaje konieczność organizacyi robotniczej z tem, co robi u nas kler galicyjski! Gdyby tacy księża, jak biskup Ryan, byli w Galicyi, nie byłoby tyle goryczy wśród ludu przeciw klerykałom.

Krakowskie porządki. Przy ulicy Długiej l. 74, w domu p. Kramarczyka, mieszkańcy żalą się, iż od dwóch tygodni nie mogą się doprosić wyczyszczenia ustępów. Wychodki są do tego stopnia przepełnione, iż ani zbliżyć się do nich nie można, nieczystości już przez wierzch się przelewają i spływają na podwórze, w całym domu wytrzymać od fetoru niepodobna, interesowani zaś lokatorowie do sąsiednich domów udawać się muszą. P. Kramarczyk zaś tłómaczy się, iż jeszcze przed dwoma tygodniami zawiadomił o tem magistrat, lecz do dziś dnia interwencyi doczekać się nie może.

Baczność przed szpiclem Robotników w Trzyńcu ostrzega się przed niejakim Janem Nicielnikiem, który, choć sam dość brudny, oczernia najspokojniejszych ludzi i wszędzie wścibia swój czerwony nos alkoholika, aby potem denuncyować swych kolegów.

Straszne dwa nieszczęścia wydarzyły się w Ochabach wielkich na Śląsku. Niejakiemu Józefowi Brychlecowi przestrzelono na polowaniu obie nogi. Na pół martwego już odwieziono do szpitala w Cieszynie. Pańskie zabawki kosztują nietylko dużo pieniędzy, ale i krwi ludzkiej...

W arcyksiążęcym dworze tamże zabił byk dziewczynę służącą, której kazano samej wypuszczać byka na przechadzkę po ujeżdżalni. Znaleziono ją w kilka godzin później nieżywą w rowie; byk, wziąwszy nieszczęśliwą na rogi, rozpruł jej brzuch, tak, że wszystkie wnętrzności wyszły na wierzch.

„Nie będziesz wzywał imienia Pana Boga twego nadaremno!“ O tem przykazaniu Bożem zapomnieli zupełnie przyjaźniacy i grzeszą przeciw niemu już w drugim z rzędu numerze „Łączności“, wypisując tłustemi czcionkami: „Zwycięży, jako Bóg żywy, nasz kandydat Krotoski!“ Ponieważ jednak wiedzą doskonale, że ich kandydat nietylko nie zwycięży, ale wprost błazeńską odegra rolę, przeto świadomie grzeszą i bluźnią, wciągając imię Boże do swej haniebnej roboty, za co palec Boży z pewnością ich dosięgnie zarówno na tym, jak i na drugim świecie.

Udaremniony zamach na cara. Z Odesy donoszą „Times“ i „Daily Telegraph“ o spisku na życie cara, który jednak został udaremniony przez przypadkowe wykrycie przygotowań. Mianowicie na drodze z Losowy do Sewastopola droga kolejowa idzie przez kilka tunelów, z których ostatni jest długi na 1000 metrów. Otóż na 14 dni przed przyjazdem carstwa do Liwadyi, spostrzeżono, że jakiś młody człowiek coś robił przy rurze, która umieszczoną jest w tunelu jako zbiornik wilgoci. Był to student uniwersytetu w Moskwie, syn kapitana okrętowego floty czarnomorskiej, K.

Początkowo nie zwracano na niego uwagi, sądząc, że to rybak i łapie ryby wędką. Wkrótce jednak pułkownik żandarmeryi zwrócił na młodzieńca uwagę; gdy zbliżył się żandarm, K. uciekł. Schwytano go wkrótce, zobaczono rurę, a w niej wielką ilość materyału wybuchowego, całą minę. Minę tę wobec policyi i żandarmeryi podpalono w polu. Nastąpił wybuch tak silny, że byłby zdolen wysadzić w powietrze nietylko pociąg, lecz także cały tunel.

Posypały się aresztowania w południowej Rosyi i w Moskwie.

Z sali sądowej.

Dr Sterkowicz przegrał sprawę przeciw tow. Tellerowi. Znana sprawa karna dra Sterkowicza, adwokata i prezesa robotniczej Kasy chorych w Nowym Sączu, przeciw tow. Tellerowi, z powodu mowy wypowiedzianej na publicznem zgromadzeniu, skończyła się przed sądem obwodowym w Nowym Sączu w poniedziałek 15 b. m. prawomocnem uwolnieniem oskarżonego tow. Tellera. Skonstatowano przy rozprawie, przy której bronił oskarżonego dr Heski, że tow. Teller powtórzył tylko podczas mowy swej słowa o pieniądzach na agitacyę wyborczą, wyrzeczone przy jawnej rozprawie sądowej przez byłego sekretarza i kasyera Kasy chorych Osuchowskiego, który twierdził, że Sterkowicz kazał mu wziąć z Kasy chorych pieniądze na agitacyę. Nadto stwierdzono, że tow. Teller wyraził się jeszcze publicznie, iż szastano w lekkomyślny sposób pieniądzmi kasy, iż pod kierunkiem Sterkowicza kasa znajduje się na drodze upadku, a Sterkowicz jest moralnym sprawcą tegoż itp. — stwierdzono dalej, że tow. Teller ofiarował się na słowa „z własnej głowy“ przeprowadzić dowód prawdy, że jednak przez świadome nienależyte popieranie oskarżenia przez dra Sterkowicza, potrzeba i dopuszczalność przeprowadzenia dowodu prawdy w tym względzie odpadła.

W motywach wyroku tego orzekł sąd, iż do zeznań świadka Puskarza przeciw Tellerowi skierowanych nie przywiązuje żadnej wagi, gdyż są sprzeczne. Również zeznania drugiego świadka obciążającego, Mułki, sąd, jako niestosowne, pominął. Rozprawa była bardzo dokładnie prowadzona i trwała niemal cały dzień. Dr. Stachowicz w przemowie swej trącił o stronę polityczną i uderzył na taktykę agitatorów socyalistycznych. Dzielną odprawę dał mu dr. Heski, powołując się na akta sądowe. w których znajduje się dowód na wysokość wydatków agitacyjnych dra Sterkowicza. Są tam na kartce spisane różne wydatki dyskretne, jak cygara, wódka, kiełbasa itp. Wynik ostateczny tego procesu ucieszył bardzo robotników nowosądeckich.

Złodziejskie gniazda.

Kraków, 22 października.

Dziś rozpoczęła się rozpisana na dwa dni rozprawa karna dra Jana Sterkowicza z Nowego Sącza, przeciw tow. Janowi Serkowskiemu, jako odpowiedzialnemu redaktorowi byłego tygodnika „Naprzód“, przed sądem przysięgłych w Krakowie.

Rozprawie przewodniczy radca Turowicz, wotantami są nadradca Wawrausch i radca Kopf. Oskarża dr Caro, broni dr Heski.

Obok dra Carona, na miejscu prokuratorskiem, zasiadł dr Sterkowicz.

Po odebraniu przysięgi od przysięgłych, przystąpiono do odczytania dwu aktów oskarżeń, które są podstawą rozprawy. Dr Sterkowicz oskarża tow. Serkowskiego o to, że dnia 31 sierpnia 1899 przyczynił się do fałszywego obwinienia dra Sterkowicza o zbrodnię względnie przekroczenie sprzeniewierzenia, ewentualnie czyny niehonorowe, tudzież, że tegoż dra Sterkowicza wystawił na publiczne pośmiewisko w ten sposób, że będąc redaktorem odpowiedzialnym tygodnika „Naprzód“, w numerze z dnia 31 sierpnia 1899 r. zamieścił artykuł p. t. „Złodziejskie gniazda“, zawierający w toku sprawozdania z rozprawy przeciw Osuchowskiemu o zbrodnię sprzeniewierzenia i gwałtu publicznego — fałszywe obwinienie dra Sterkowicza o to, że tenże 1) był wspólnikiem Osuchowskiego w zbrodni sprzeniewierzenia; 2) że wyszedł dziwnym sposobem z tej rozprawy cało; 3) że podczas rozprawy wyszły na jaw ciekawe rzeczy, że mianowicie dr Sterkowicz polecił Osuchowskiemu, aby wydatki na agitacyę wyborczą do rady gminnej pokrywał z Kasy chorych, że sam dr Sterkowicz przyznał jako świadek w toku rozprawy, że funduszów Kasy chorych używano na agitacyę wyborczą do rady gminnej i toż samo potwierdził świadek Gatowski, że poleciwszy w ten sposób Osuchowskiemu pobrać pieniądze z Kasy chorych, następnie mu wydatków nie zwrócił i w ten sposób wtrącił go do kryminału; że 4) podczas rozprawy dr Sterkowicz pod ogniem krzyżowych pytań przewodniczącego i obrońcy adwokata dra Sumpera-Solańskiego począł się mięszać i odpowiadał regularnie „nie pamiętam“; że 5) Sterkowicz zaniedbał kontroli nad Osuchowskim i przyznał sam, że szkontrum nie robił wcale; że 6) gdy to podniósł obrońca dr Sumper-Solański, zarzucając drowi Sterkowiczowi, iż szastał pieniądzmi Kasy w lekkomyślny sposób i przez brak wszelkiej kontroli umożliwił defraudacyę Osuchowskiemu, odezwały się oklaski w audytoryum, na które dr Sterkowicz zaperzony wołał, iż wyprasza sobie wszelkich drwin; że 7) Kasa chorych pod prezesostwem dra Sterkowicza znajduje się w tak opłakanym stanie, iż lada dzień grozi jej bankructwo, że robotnicy żalą się, iż nigdy prawie nie dostają zasiłków w należnej wysokości, a te, które dostają, wynoszą po parę dziesiątaków dziennie; że 8) co się dzieje z resztą niewiadomo, a grosz robotniczy jest rozdrapywany; że 9) sprzeniewierzenie funduszów Kasy chorych byłoby poszło gład-

ko, gdyby się byli wspólnicy dr Sterkowicz i Osuchowski nie poróżnili.

Drugi akt oskarżenia zarzuca tow. Serkowskiemu, że dnia 1 marca 1900 przyczynił się do fałszywego obwinienia dra Sterkowicza o zbrodnię względnie przekroczenie sprzeniewierzenia ewent. oszustwa, o czyny niehonorowe, tudzież o pogardy godne właściwości i sposób myślenia w ten sposób, że jako odpowiedzialny redaktor tygodnika „Naprzód“ w numerze z dnia 1 marca 1900 r. pomieścił artykuł p. t. „Galicyjskie wybory“, zawierający w toku sprawozdania z przebiegu wyborów do Kasy chorych nowosądeckiej następujące fałszywe obwinienia dra Sterkowicza o to, że tenże 1) był patronem złodzieja Osuchowskiego, że 2) dr Sterkowicz doprowadził Kasę do ruiny, że o tem „wiadomo“, że „sądeckiej Kasie grozi bankructwo, jeżeli dotychczasowy zarząd nadal będzie urzędował“, że „partya robotnicza“ chciała wreszcie zrobić porządek w „złodziejskiem gnieździe“ (t. j. Kasie chorych nowosądeckiej), lecz dr Sterkowicz, bojąc się odpowiedzialności karnej, gdyby robotnicy odkryli jego sprawki, postanowił za wszelką cenę przeprowadzić wybory po swojej myśli“ — 3) i nazywający dra Sterkowicza „osławionym“.

Czyny obu aktami oskarżenia inkryminowane stanowią występek z §§. 487 wzgl. 488 i 491 k. k.

Na świadków powołał dr. Sterkowicz w aktach oskarżenia Maryana Sekułowskiego, sekretarza nowosądeckiej Kasy chorych, a zarazem masarza; swego teścia Walentego Brzeskiego, właściciela dóbr i Pogórskiego, inspektora Związku kas chorych we Lwowie. Nadto życzy sobie dr. Sterkowicz, aby sam był jako świadek przesłuchany.

Przy rozprawie odczytane być mają między innemi: kwity Osuchowskiego na wydatki agitacyjne na odebraną kwotę 208 zł. 20 ct. i protokół rozprawy z dnia 23 sierpnia 1899 w sprawie karnej przeciw Osuchowskiemu o zbrodnię sprzeniewierzenia spisany, oraz reszta aktów w tej sprawie i akta sprawy o zbrodnię oszczerstwa, względnie obrazę honoru przeciw Osuchowskiemu. Wreszcie odczytane być mają przy rozprawie traktujące także o Kasie chorych nowosądeckiej nra 37, 51 i 52, z r. 1899 tygodnika „Naprzód“ i nr. 1 tegoż tygodniku z r. 1900. W powodach aktu oskarżenia zbija Sterkowicz zarzuty powyższe w tygodniku „Naprzód“ pomieszczone i nazywa je oszczerczymi. Wykazuje, że sam miał doniesienie karne na Osuchowskiego, którego defraudacye rozpocząć się musiały po dniu 20 maja 1896, gdyż skontrum w tym dniu przedsięwzięte wykazało porządek w Kasie chorych. Przeprowadzone dochodzenie, a w szczególności zeznania Walentego Brzeskiego i dra Sterkowicza wykazują, że wprawdzie dr. Sterkowicz użył Osuchowskiego do spełnienia pewnych czynności, zostających w związku z wyborami do Rady gminnej w Nowym Sączu w marcu 1895, atoli na powstałe z tego powodu wydatki dał mu 60 złr. zaliczki, a po wyborach wyrównał wystawiony rachunek w kwocie 208 złr. 21 ct. Dr. Sterkowicz zeznał pod przyjęgą, że Osuchowskiego obwinienia są fałszywe. Kasa chorych miała przedtem 3.000 złr. długów, teraz doszła do stanu tak kwitnącego, że ma 2.500 złr. aktywów. Z artykułu „galicyjskie wybory“ **nie zaskarża** dr. Sterkowicz wcale szczegółów drobiazgowo opisanych, które w artykule nazwano „zbiorem gwałtów wyborczych“, a które odnoszą się do sposobu przeprowadzenia wyborów. Zaznacza tu dr. Sterkowicz, że nie zaskarża tych w formie krzykliwej i obelżywej stylizowanych ustępów i ogranicza się tylko do trzech zarzutów, a mianowicie, iż jest „osławiony“, iż dopuścił się współwiny z Osuchowskim oraz malwersacyi. — Oskarżony Serkowski wiedział o kampanii „Naprzodu“ przeciw drowi Sterkowiczowi a ponieważ był dwa razy karany za zaniedbanie obowiązkow redaktorskich, popełnione przez niedopatrzenie artykułów, przeto — jest niewątpliwem, że tym razem dopatrzył inkryminowanych artykułów.

Po odczytaniu dosłownem aktu oskarżenia wraz z motywami, które powyżej pokrótce streściliśmy, przewodniczący radca Turowicz zapytuje obwinionego, czy do winy się poczuwa.

Tow. Serkowski oświadcza, że do winy się nie poczuwa, jakkolwiek musi się w tej sprawie zrzec prowadzenia dowodu prawdy. Obwiniony podaje trzy przyczyny, dla których uznał za stosowne w tej sali dowodu prawdy nie prowadzić, a mianowicie po pierwsze dlatego, że nie zaskarżono zarzutów, odnoszących się do kwestyi, zdaniem oskarżonego najważniejszej, to jest zarzutów, iż przy wyborach do nowosądeckiej kasy chorych popełniano cały szereg nadużyć wyborczych, co obwiniony byłby łatwo w stanie wykazać; powtóre dlatego, że dr. Sterkowicz w własnej sprawie chce zeznawać jako świadek, co paraliżuje oskarżonego w prowadzeniu swobodnem dowodu prawdy; wreszcie dlatego, że w danej sytuacyi ustawa zwalnia go od dowodu prawdy.

Przewodniczący zarządza odczytanie inkryminowanych artykułów „Naprzodu“, oraz innych tej kwestyi dotyczącycb — i rzeczywiście okazuje się, że dr Sterkowicz cały szereg zarzutów, które powinien był ścigać sądownie, zupełnie pominął. Odnośnie do artykułu marcowego, który w przeszło 190 wierszach podaje szczegółowo nadużycia wyborcze, dr Sterkowicz wcale nie skarżył z powodu obwinienia go o te nadużycia; nie skarżył dr Sterkowicz o wyrażenie się: „najbezwstydniejszego szwindlu dokonał sam Sterkowicz“. Nie skarżył wcale z powodu wyrażenia się: „oto niezupełny jeszcze zbiór gwałtów wyborczych“ i t. d. Nie skarżył wcale faktów wyborczych, odnoszących się do dra Mohra, Karpeckiego, Waligóry, Rozmanita, Pichtmana, Łempickiego, Kornhausera, Reicha i t. d.

Nadto obwiniony na szczegółowe pytanie dodaje, że przy rewizyi zabrano mu nawet spisany na osobnej kartce materyał dowodowy. Dr. Heski wnosi, aby przyczynę tego zabrania stwierdzono przez przesłuchanie odnośnego organu policyjnego, trybunał wniosek ten odrzuca.

Nadto postanowił trybunał wszystkich wezwanych do rozprawy świadków przesłuchać, a więc oprócz świadków, w aktach oskarżenia podanych, jeszcze świadka Kuczkowskiego, Kellnera, Rosenblutha, Gutowskiego i **Osuchowskiego**.

Świadek Dr. Jan Sterkowicz, zaprzysiężony, zeznaje jak w śledztwie. Twierdzenie Osuchowskiego o pieniądzach na agitacyę wyborczą, które miały być za zezwoleniem świadka wzięte z Kasy chorych są w całej osnowie oszczerstwem.

Osuchowski przyznał się w liście własnym do defraudacyi i podał jako przyczynę nędzę swoją wielką. Gdy Sterkowicz w r. 1894 został po raz pierwszy prezesem kasy, mówiono mu, że Osuchowski dopuszcza się nadużyć i macza palec w cudzej kieszeni. Świadek niedowierzał Osuchowskiemu, ale mimo ścisłej kontroli nie mógł go aż do maja 1896 wyłapać na defraudacyi. Ustępując z kasy chorych, zostawił Osuchowski długów 8000 złr. Na wypłacenie zasiłków w chorobie robotnikom musiał Osuchowski zaciągać pożyczki prywatne; sam Sterkowicz na ten cel mu raz pożyczył. Gotówki brakowało dlatego, że Osuchowski nie wykazywał należycie zaległości do egzekucyi, a nadto starostwo mimo starań Sterkowicza egzekucyi nie wykonywało.

Po ustąpieniu Osuchowskiego dopiero wystarano się o specyalnego egzekutora i w trzech miesiącach zaległości w większej części wyegzekwowano. Sterkowicz użył jeszcze w marcu 1896, a więc przed wykryciem defraudacyi, Osuchowskiego jako agitatora na korzyść swej partyi z okazyi wyborów do rady gminnej. Wybory te w marcu zostały następnie unieważnione i w październiku odbyły się nowe wybory, przy których Sterkowicz Osuchowskiego już jako agitatora nie używał.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie rękodzielników krakowskich. W sobotę 20 bm. odbyło się w sali hotelu Kleina bardzo liczne zgromadzenie rękodzielników i mieszczan. Zgromadzenie zaczęło się o godzinie $6^1/_2$. Zagaił je p. Kamecki, starszy cechu malarzy i zaznaczył, że mieszczaństwo niezawisłe musi również wziąć udział w akcyi wyborczej. Poczem zaproponował na przewodniczącego p. Zygmunta Mikołajskiego.

Ledwie p. Kamecki wymówił nazwisko Mikołajskiego, gdy zaczęły się awantury. W środku sali usadowiła się garstka przyjaźniaków pod dowództwem Łucyka, Ligęzy i Gołębia. Kliczka ta zaczęła wołać: My chcemy Kosobudzkiego i podniosła taki wrzask, że przez parę minut nie można było nic słyszeć. Gdy się nieco uspokoiło, poddał p. Kamecki kandydaturę p. Mikołajskiego pod głosowanie. Przyjęto ją przygniatającą większo-

ścią. Znów podniosła garstka przyjaźniaków wrzask. Wówczas wstąpił na trybunę tow. Daszyński, przywitany burzliwymi oklaskami. Tow. Daszyński zaznaczył, że w zgromadzeniu, w którem obraduje kilka stronnictw, musi każde z nich spokojnie wysłuchać drugie. (Oklaski).

Gdy mimo to zaczęli przyjaźniacy awantury, wyrzucono ich jednego po drugim z sali, poczem nastąpił spokój i przystąpiono do obrad.

Zastępcami przewodniczących wybrano p. Kameckiego i tow. Kurowskiego, sekretarzami p. Szczerbińskiego i Wilda.

Po wyborach zabrał głos p. Mikołajski i postawił następującą rezolucyę:

„Obywatele, zebrani dnia 20 b. m. uchwalają: Nie uznajemy organizacyi, zwanej „Komitetem centralnym", służącej klice wsteczników do ufundowania jej przemocy w kraju i w państwie; przeciw narzucaniu kandydatów przez Komitet centralny się zastrzegamy, przeciw gwałtom wyborczym, szacherkom i oszustwom przez ten Komitet praktykowanych, uroczyście protestujemy, a zarazem oświadczamy się, że kandydatem mieszczaństwa krakowskiego może być tylko obywatel, który Komitetu centralnego nie uznaje".

Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie. Przeciw nie oświadczył się nikt. (Burzliwe oklaski).

Następnie odczytał p. Mikołajski drugą rezolucyę:

Zebrani w dniu 20 bm. obywatele uchwalają: „Zważywszy, że organizacya stańczykowska, zwąca się Kołem polskiem, służyła jedynie interesom magnatów, a natomiast interesa mieszczaństwa, włościan, robotników, a nawet mniejszych właścicieli tabularnych ignorowała, lub wrogo przeciw nim występowała; zważywszy, że składając hołd popiołom cara, godność imienia polskiego sponiewierała; zważywszy, że idąc w służbę każdemu rządowi, najżywotniejsze interesa narodu i kraju zaprzepaszczała, byle sobie synekury zapewnić, uchwalamy:

Kandydatem mieszczaństwa krakowskiego może być tylko obywatel, który się zobowiąże, że do „Koła polskiego", opartego na obecnym stanucie, nie wstąpi." (Burzliwe oklaski).

Następnie przemówił przywitany z nieopisanym zapałem tow. Ignacy Daszyński i pogratulował w ślicznej mowie, wygłoszonej z zapałem, mieszczaństwu za uchwalone rezolucye nie ze stanowiska partyjnego, lecz ze stanowiska opozycyjnego narodowego.

W końcu zaprotestował przeciw klice stańczykowskiej i zaprosił obecnych na zebranie do ujeżdżalni.

Przemawiali nadto pp. Gołąb (przyjaźniak), Gędzierski i inni.

Dokończenie sprawozdania z tego zgromadzenia podajemy w poniedziałkowym numerze.

Zgromadzenie antysemitów. Grupka zbankrutowanych komedyantów: Danielak, Szponder, Zabuda i parę indywiduów z „Głosu Narodu" odbyło w niedzielę zgromadzenie „ludowe" w sali szkolnej konwiktu księży Pijarów. Zebranie zagaił p. Szponder i wypalił mówkę przeciw żydom.

Potem mówił p. Danielak o walce rasy słowiańskiej z germańską, przyczem chwalił Badeniego i — siebie. Wreszcie wystąpił przeciw stańczykom i żydom. Potem przemawiało wiele nieznanych figur, a następnie wybrano cztery komitety, jeden dla Krakowa, drugi dla Podgórza, trzeci na Wieliczkę, czwarty na Chrzanów.

W końcu postawiono kandydaturę z V kuryi krakowskiej p. Franciszka Ptaka z Bieńczyc, a z wadowickiej p. Jana Zabudę.

Po tem zgromadzeniu udała się cała kompania na drugie przedstawienie do teatru, gdzie dawano „Chłopską emigracyę", starą sztukę Anczyca, apoteozującą stańczyków.

Śląsk. W Karwinie zwołali zgromadzenie przedwyborcze dr. Kreisel, redaktor „Gwiazdki cieszyńskiej" i Jerzy Cienciała z Końskiej. Robotnicy socyalno-demokratyczni zapełnili salę, wobec czego obaj niefortunni kandydaci jak niepyszni wynieśli się chyłkiem.

Telegraf i telefon.

Ruch wyborczy.

Gorlice, 22 października. Wczoraj odbył się tu wielki wiec przedwyborczy, na który zeszły się tłumy mieszczaństwa, włościan i inteligencyi. Obecni byli kandydaci z V i IV kuryi. Jako kandydat stojałowszczyków w kuryi V przemówił pierwszy Smołczyński.

Po nim przemawiał, w zastępstwie kandydata tow. Misiolka, tow. Kaczanowski, który wśród ciągłych oklasków zebranych omówił położenie w kraju, gospodarkę stańczyków i rozwinął program socyalno-demokratyczny. Następnie chciał przemawiać ks. Pastor, którego księża wysuwają w IV kuryi; zgromadzenie przyjęło jego mowę silnemi prostestami tak, że uznał za stosowne wkrótce przestać.

Dalej przemawiali obaj kandydaci ludowców, Nawrocki i Mięsowicz, tudzież Stapiński, który wystąpił przeciw kandydaturze Pastora. Usiłowali przemawiać jeszcze Pastor i niejaki ks. Tenczar, lecz musieli wobec protestów i śmiechu, jakim przemówienia ich przyjęto wkrótce przestać, dalej przemawiał jeszcze Smołczyński, polecając swą kandydaturę. Po końcowem przemówieniu p. Mordawskiego, tudzież tow. Kaczanowskiego, który omówił wszystkie kandydatury w IV i V kuryi, uchwalił wiec jednogłośnie rezolucyę, polecającą w V kuryi kandydaturę tow. Misiołka, w IV zaś kandydaturę chłopa, który się zobowiąże do Koła polskiego nie wstąpić, będzie za powszechnem głosowaniem, i w sprawach lud obchodzących pójdzie razem z klubem socyalnodemokratycznym.

Przed wyborami.

Praga, 22-go października. Engel, były prezes klubu Młodoczechów, oświadczył w Budziejowicach, że mandatu do Rady państwa absolutnie nie przyjmie.

Powieszenie.

Theresienstadt, 22-go października. Dziś został w tutejszej małej kasarni pewien szeregowiec 91 p. p. przez kata powieszony za to, że raz w czasie musztry w Kutnej Horze chciał rozstrzelić swego kaprala, chybił jednakowoż i zastrzelił niechcąc drugiego szeregowca.

Strejk kolejarzy.

Tryest, 22 października. Dyrekcya kolei południowej zdecydowała się na dalszą podwyżkę płac, która ma wynosić rocznie 100 tysięcy koron. Wobec tego dziś rano 500 robotników zajętych w magazynach i przesuwaczy wozów wróciło do pracy. Robotnicy sprowadzeni przez dyrekcyę w celu złamania strejku, zostali na razie jeszcze zatrzymani.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 22 października. Biuro Reutera donosi z Kapstadtu: W bitwie pod Jaggerfontein poparli Burów mieszkańcy, mimo to zostali pobici i cofnęli się ku Leerust. Generał Metuen zabrał im 250 wozów i wziął 900 Burów do niewoli.

Wojna w Chinach.

Londyn, 22 października. Biuro Reutera donosi z Hutosien: Angielska kolumna przybyła tu, nie napotkawszy na przeszkody. Posłowie włoski i francuski zajęli w mieście kwatery. Bokserowie w nocy wpadają i mordują obcych.

Zgromadzenia przedwyborcze

odbędą się:

Ustroń. W sobotę, dnia 27 października o godzinie 6½ wieczór u p. Krzywego Referent tow. Cingr.

Wisła. W niedzielę, dnia 28 października o godz. 2 popołudniu w gospodzie gminnej (zborowej). Referent tow. Cingr.

Towarzysze Włościanie! Wyborcy!

Wykonywując uchwałę konferencyi okręgowej wyborczej w Cieszynie, zwołujemy

III Konferencyę chłopską

z okręgu cieszyńskiego na dzień 4 listopada (niedziela) 1900 do Cieszyna.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności parlamentu; 2. Położenie robotników i ich potrzeby; 3. Mianowanie kandydata socyalno-demokratycznego na IV kuryę; 4. Wybór komitetu agitacyjnego chłopskiego.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Lwów. We wtorek 22 października, odbędzie się o godzinie 7 wieczór w lokalu przy ul. Ossolińskich 8 walne zgromadzenie związkowej Kasy chorych budowniczych i murarzy, cieśli, kamieniarzy itd. Zgromadzenie to, jako powtórnie zwołane, odbędzie się bez względu na komplet.

Jarosław. We wszystkich sprawach tyczących się wyborów kuryi IV i V okręgu jarosławskiego, należy się zwracać pod adresem: Dyonizy Serwin w Jarosławiu, ulica Lubelska l. 221.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).